

Dies Irae



JAN KASPROWICZ

HYMNY

*Dies Irae*¹

Trąba dziwny dźwięk rozsiej,
ogień skrzepnie, blask ściemnieje²,
w proch powrócą światów dzieje.
Z drzew wieczności spadną liście
na Sędzięgo straszne przyjdzie,
by świadectwo dać Psalmiście...

Koniec świata

A ty, psalmisto Pański, nastrój harfę swoją
już na ostatni ton!

Grzech krwią czarną duszę plami...
Bez obrońcy staniem sami —
któż zlituje się nad nami?

Kyrie elejson³!...
O Boże! Ty bądź naszą łaską i obroną!
Kyrie elejson!

O Głowo, owinięta cierniową koroną,
gasnącym wieki wieków spojrzysz na nas okiem!
O spojrzysz na nas z tej głuszy,
która swym tchnieniem głębokiem
ogarnia światów bezmiary,
a którą ty wypełniasz swych bólów ogromem,
o Głowo, owinięta cierniową koroną!

Chrystus

Żalobna drogo nieochybnej kary,
broczącej we łzach i przy jęków wtórce
w ten pozbawiony końca
Pańskiego gniewu dzień,
w którym w pożarach spokojnego słońca
szatańskim chichotem płoną
świeże, niezwiędłe róże
grzechu i winy!

Grzech, Kara, Kondycja
ludzka, Los

Na ich purpurze
osiadł posępny i siny
tej Konieczności cień,
z której przepastnej głębiny,

Kobieta, Kobieta "upadła",
Kwiaty

¹*Dies irae* (łac.) — dosł. dzień gniewu, tj. dzień Sądu Ostatecznego; tytuł średniowiecznej pieśni religijnej autorstwa wł. poety Tomasza z Celano (1190–1260), jej gł. przesłanie stanowi zapowiedź nadejścia dnia kary bożej za grzechy; do dzisiaj *Dies Irae* wchodzi w skład *Requiem*, czyli utworu wykonywanego z okazji uroczystości pogrzebowych. [przypis edytorski]

²*ogień skrzepnie, blask ściemnieje* — nawiązanie do kolędy *Bóg się rodzi*. [przypis edytorski]

³*Kyrie eleison* (gr.) — Panie, zmiłuj się. [przypis edytorski]

z łona, pełnego niweczających tchnień,
nad boskiej woli złomem
wyrosły zabójcze kwiaty
w Pańskiego gniewu nieskończony dzień...

A Ewa jasnowłosa, matka gwiazd i ziemi,
upaja się ich wonią, schylona nad niemi.
Kyrie elejson!
Przez ciebie w proch nicości wracają Twe światy,
o Boże miłosierny, zmiłuj się nad nami!

Od Twego drzewa oderwany liść,
pędzi duch ludzki i naprzód i wstecz,
niby garść kurzu, porwana cyklonem:
przed nim i za nim płomienisty miecz
iskrzy się ostrzem czerwonym;
przed nim i za nim wstają z swych cmentarzy
upiory wieków, naznaczone sromem
winy i grzechu,
i klną i bluźnią i płaczą,
jęczą i syczą i dyszą
nieustającą rozpaczą,
od szaleńczego zamierają śmiechu
w ten Pańskich gniewów nieskończony dzień...

O Głowo, owinięta cierniową koroną,
Ty, co rozpierasz Swej męki ogromem
pierś Konieczności! O Głowo,
której źrenice, jako dwie pochodnie
dogasające, płoną
nad krętą, pustą, nieskończoną drogą
i gasną, gasną, a zgasnąć nie mogą,
zawrzyj Swe oczy nad nami,
nie patrz na boleść i zbrodnię!...

Chrystus

Oko, Wzrok

Jedno jest tylko w przestworzach widomem,
jedno w zachodniej płomienieje zorzy
nad płomiennymi falami
wiekuistego Żywota
i nigdy w ciemnię grobu się nie złoży
i nigdy ciężkich stóp swych nie poruszy,
by iść i iść i iść
poza granice duszy —
jedno jest tylko Jednem,
grzmiącym miedzianą surmą⁴ archanioła
ponad pokoleń pokoleniem biednym
w Pańskiego gniewu nieskończony dzień:
wielki, wszechmocny Ból.

O Boże miłosierny, zmiłuj się nad nami!
Niech łaska Twoja winy nam odpuści...
A ty swe skronie tul
do zimnych opok, do strzaskanych grani,
sterczących smutnie nad gardłem czeluści,
i płacz...

⁴surma — instrument dęty o przenikliwym brzmieniu, używany w daw. wojsku do sygnalizacji. [przypis edytorski]

Surma jęczy, surma woła!
Giną w chmurach wirchów⁵ czola;
wałem mżących mgieł dokoła
nieznany oddech miota,
jakieś potworne, dzikie kształty tworzy
i po dolinach rozpędza ich stada
i znów je skupia w przepastnej otchłani
i ku niebiosom wyrzuca ich kłęb
i w jakieś czarne rozsnuwa całuny
ten niewidzialny, dreszcz budzący Tkacz
i ciężką, mokrą tą przędzą pokrywa
wszystko, co jest...

O biada!...

Biada!... Pierś światów przed chwilą tak żywa,
kona pod strasznym ciężarem...
Olbrzymy świerków padają strzaskane;
las się położył na skalisty zrąb;
węże kosówek, wyprężywszy ciała
w kurczach śmiertelnych, drętwiąją bezwładne;
wrzos na granitów podścielisku szarem
spełznął na wieki;
kozice stromą oblepiły ścianę
i patrząc trwożnie w bezmierny, daleki,
w ten nieskończony chaos mgieł i cieni,
runęły w żlebny grób...
Rozkrzyżuj silne ramiona
i paznokciami wpij się w twarde głąz
i odwróć oczy od onej przestrzeni,
w której rozsadza horyzontów krańce
ta Głowa, w cierń uwieńczona!

Nie patrz, gdzie siadła jasnowiąsa Ewa,
wygnana z raj u wieczysty czas,
mająca zbrodnię u swych białych stóp,
wieczyście żartu płomienistą żądzą
winy i grzechu...

Grzech, Kobieta, Kobieta
"upadła"

O duszo, pełna miłości,
a którą nieustannie szarpią niepokoje!
Pańskiego gniewu zwałił się już dzień!
Trombita Sądu nad tobą rozbrzmiewa
piorunną mocą archanielskich tchnień
w Pańskiego gniewu nieskończony dzień...

Niechaj mnie sądzą,
niechaj mnie karzą —
tak, mnie, Adama, com na barki swoje
zabrał z Ogrodu to nadludzkie brzemie
przygniatającej winy
i wieki wieków pnę się z tym ciężarem
ku wiekuiściej wyż⁶
i zbladła nie śmiem odwrócić się twarzą
tam, ku tym zmrokom, co zaległy ziemię,
tam, ku piekielnej przełęczy,

Grzech, Kobieta, Kobieta
"upadła", Wąż

⁵wirchy a. wierchy (gw.) — szczyty gór. [przypis edytorski]

⁶wyż (neol.) — wysokość. [przypis edytorski]

na której siadła jasnowłosa Ewa
z padalcem grzechu u swych białych stóp...

Miliardy krzyży,
opromienione okręgami tęczy,
z padolnych Styksów powstają głębiny
w Pańskiego gniewu nieskończony dzień
i rosną, rosną w jakiś straszny las,
co wierzchołkami swych bolesnych drzew
przeszywa wszystkie mgły
i wszystkie blaski, które lśnią nad mgłami,
wypływające z Wszechnocy Istnienia.

O Boże miłosierny, zmiłuj się nad nami!
Twojego gniewu nadszedł wielki czas,
głos już zagrział hiobowy,
niebios wałą się posowy⁷,
z owiniętej cierniem Głowy
rzeką i morzem płynie ciepła krew,
w rzekę i morze krwi jej ból się zmienia...

Krew, Cierpienie, Chrystus

W świątyni bożej zamilkł święty śpiew,
już się zasłona rozdarła na dwoje,
mur się już wali i skała już pęka...
A krew w tych morzach, w tych czerwonych rzekach
ścięła się w ciemny lód...

Kyrie elejson!

Ogromna, niesłychana, wiekuista męka,
z nieprzygasłymi oczyma,
milcząca, cicha i, jak zmierzch, pobladła,
na wklęsłych skroniach siadła,
na wpółotwartych powiekach
i na wydętych piersiach tych olbrzymich ciał,
które do krzyżów przybiła
nielitościwa Dłoń...
W kleszczach je swoich trzyma,
wpija się w kąty ust,
ramiona w kabłak gnie
dręcząca wieki niezmożona siła
i, jak śmiertelny szal,
zastygły, skamieniały w godzinie konania,
swoim ciężarem się wgniata
w zwiędłe, z przepasek odsłonięte brzuchy
i biodra spłaszczają, kolana rozsuwa
i pokrzywione, czarne palce nóg,
pokrytych siecią fioletowych żył,
w zamarłych kurczach wydłużają...
O grozo świata!
O widma, płynące w dal,
w ten przestwór ślepy i głuchy,
w wilgotny, mgławczy pył,
w te ciemne wnętrza bezsłonecznych brył,
w potworne gmachy nadszczytowych chmur!

Ciało, Cierpienie

⁷posowa (gw.) — sufit. [przypis edytorski]

Jeszcze nie zapiał kur,
a na piekielnej przełęczy,
nad dnem Styksowych otchłani,
siedzi pod złodem niebotycznej grani
pramatka Grzechu, jasnowłosa Ewa,
z gadziną zdrady u swych białych stóp.

Grzech, Kobieta, Kobieta
"upadła", Zdrada

Kyrie elejson!
Straszny przed nami otworzyłeś grób...

I płyną, płyną te milczące krzyże
razem z ruchomym, wielkim trzęsawiskiem,
które swą rdzawą kałużą oblewa
męczeńskie drzewa.
Wszystko, co było dalekim i bliskim,
co opadało w niedojrzałą głąb
i w niedojrzane wznosiło się wyżej,
teraz tym wielkim, grząskim bagnem płynie
w Pańskiego gniewu ostatniej godzinie...
Kyrie elejson!
Światy pochłania nieprzebyty muł,
światy, od bożych odepchnięte bram.

Bloto

A spod korzeni jadowitych ziół,
spod kęp sitowia i trzciny i traw,
z rowów, przepadlisk, wądolców⁸ i jam,
pokrytych opalowym szkliwem zgniłych wód,
zaczyna wypływać⁹ żmij skłębiony płód:
czarne pijawki, zielone jaszczury
wiją się naprzód wpław
i oplatają kręgami śliskimi
męczeńskich krzyżów smutne miliardy,
z bagnistej wyrosłe ziemi,
zapadłe w bagnisty kał...
I oto głowy swoje, dziwne, ludzkie głowy,
świecące trupim tłuszczem żółkłych, łysych czół,
o szczękach, otulonych kłębem czarnych bród,
kładą na łonach tych pomarłych ciał...
I skośne, mętne oczy podnoszą do góry
ku ich schylonym skroniom...
I biodra opasawszy w lubieżnym uścisku,
zwilgotniałymi ustami
szepczą im słowa rozpusty...

Pokusa, Wąż, Gotycyzm

O Boże miłosierny, zmiłuj się nad nami!
W królestwie Śmierci staje nagi szal.
W niedoścignionym błysku
tchnienie żywota przenika
to, co od wieków zagasło...
W Pańskiego gniewu ostatniej godzinie
krew świeża płynie
z odrywających się od krzyżów rąk,
z odrywających się od krzyżów nóg...
I Głowa, owinięta cierniową koroną,

⁸wądolec — forma augmentatywna (zgrubienie) od: wądół; niewielka dolinka, zagłębienie terenu. [przypis edytorski]

⁹wypływać — dziś popr. forma: wypływać. [przypis edytorski]

ta Głowa, która przestwór wypełnia bezbrzeżny,
podnosi ciężkie powieki i patrzy...

Jakaż to orgia dzika!
Jakiż to chaos mąk!
Kyrie elejson!
Idą na się zmartwychwstali,
ogniem wojny świat się pali,
tłumy w krwawej brodzie fali!
Adamie potępiony, zwróć się z strasznych dróg!
Zawiśnij na swym krzyżu, sterczącym w niebiosy,
i nie patrz, gdzie w spokoju Ewa jasnowłosa,
piekielny zająwszy próg,
do rozpustnego przytuła się gada!
O biada! —

Grzech, Pokusa, Kobieta,
Kobieta "upadła",
Męczyzna, Upadek, Wąż

Idą na się zmartwychwstali —
w oku mściwy skrzy się gniew,
rozpaczy kurcz wypręża rozchylone wargi,
kroplisty pot oblewa policzki zapadłe,
kudły włosów zlepia gęsta krew.
Z wyciem hien, z rykiem lwów,
z psów szczekaniem, z rzeniem koni,
które cugli nie zaznały,
łkając, jęcząc, grożąc, klnąc,
poszarpane miecąc¹⁰ skargi,
pędzi tuman ludzkich żądz.

Rozpacz, Zemsta

Ten upada, ten się broni,
temu dłoń ścisnęła krtań,
ten się w swojego brata paznokciami wrył,
a tamten zęby szczyrzy, poszarpał ramię,
a ten olbrzyma ręką pochwycił dwie nogi
i rozdarł na dwie szczypy tułów Heraklowy
i w ciemną rzucił bezdeń, w Sądu straszną noc...
A z parą szklanych, martwych kul,
rozsadzających oczodoły,
biegnie bez końca, bez końca, bez końca,
gnając przed sobą bratobójczy huf,
niemy i głuchy Strach...

Oko, Strach

Zakryj błędne źrenice, ścigany Adamie!
Nad tobą tam! u szczytu
złocistowłosa Ewa!
Jej grzechu ciężar zgniół cię, stanąłeś wpół drogi
Zakryj błędne źrenice i na wieki wieków
rzuc się w przepastny żleb!...

Grzech, Kobieta,
Męczyzna, Upadek

Enoch i Elias z proroczymi księgi
przyszli obwieścić szalonemu światu
Pańskiego gniewu moc.
Lecz nim zdołali rozedrzeć swój płaszcz,
nim głos wytrysnął z przepełnionych łon,
padli w zamęcie spadających gwiazd,
zgaśli, jak słońca,

¹⁰miecąc (daw. forma) — dziś: miotając; rzucając. [przypis edytorski]

na to wzniecone w przedpoczątkach bytu,
ażeby zgasły... Amen.

Szum się wielki stał dokoła,
kiedy surma archanioła
na Ostatni Sąd zawoła.
Głos rozlega się ponury,
jak grzmot leci złotopióry,
z dolinami równa góry.
Drży strwożona światów dusza,
a on głębie mórz wysusza,
kości wieków w grobach rusza.
Gwiazdy z orbit wytrąciła
archanielskiej trąby siła,
już rozwarła się mogiła.
Idą na się zmartwychwstali,
ogniem buntu świat się pali,
tłumy w krwawej broczą fali.
Z wyciem hien, z rykiem lwów,
łkając, jęcząc, grożąc, klnąc
pędzi tuman ludzkich żądz...
A On,
potężne Łono, przepotężnych łon,
Jasność jasności,
Zmrok zmroków,
Łaska łask i gniewów Gniew,
stanął nad skonem Żywota
i, rękę położywszy na głowie Bolesci,
na niezmierzonej, cierniem opasanej Głowie,
wypełniającej wszechświatów przestwory,
rozpoczął Sąd.
Biją pioruny,
a nad pioruny idzie Jego zew!
Ogrom bytu błyskawic wszystkich nie pomieści,
a Jego światłość złota
strzela nad pełnię, nad ogniste łuny
błyskawicowych potoków...

Bunt, Walka

Bóg

Czym jestem wobec Ciebie, ja, com z rajskich włości
zabrał z sobą, wygnaniec, tę łamiącą winę
i teraz ginę,
od Wschodu do Zachodu tułacz nieszczęśliwy,
pod nieuchronnych wyroków
w początkach dnia i nocy wzniesionym obuchem?!
Stopę Swoją złożyłeś na pokoleń grzbiecie
i sądzisz! Kyrie elejson!
Płaczów i jęków słuchasz niesłyszającym uchem
i sądzisz! Kyrie elejson!
Na mękę wieków patrzysz niewidzącym okiem
i sądzisz! Kyrie elejson!
Niewiasta z rozpaczliwym krzykiem rodzi dziecię,
Ty jego duszę grzechu oblewasz hyzopem¹¹
i sądzisz! Kyrie elejson!
Wichr idzie po rozdrożach westchnieniem głębokim

Bóg, Grzech, Kondycja
ludzka

Bóg, Dziecko, Grzech,
Kobieta, Narodziny

¹¹hyzop — roślina (pólkrzew), z którego olejek używany był przez staroż. Żydów w oczyszczających obrzędach rytualnych. [przypis edytorski]

ku Twojej wyży¹²,
modlitwy niesie krwawe, przybite do krzyży,
Ty sądzisz! Kyrie elejson!
A kto mnie stworzył na to, ażebym w tej chwili,
odziany potępienia podartą żałobą,
kawałem kiru, zdjętym z mar Twojego świata,
wił się i czołgał przed Tobą,
i martwym, osłupiałym z przerażenia okiem
straszego Sądu wyławiał płomienne,
świat druzgocące rozkazy?
A kto mi kazał patrzeć na te czarne głązy,
rozpadające się na gruz pod mocą
Twojego gniewu, przeraźliwy Boże —
na głązy te, gdzie straszny owoc Twego drzewa,
złocistowłosa Ewa,
do piersi pierś padalca tuli obnażoną?...

Bóg, Grzech, Kondycja
ludzka, Sąd

Oko

Kobieta, Kobieta "upadła",
Pożądanie, Wąż

O Głowo, przepasana cierniową koroną!...
Któż się nad dolą zlituje sierocą,
nad moją dolą,
której, Boże, Twe ręce z kajdan nie wyzwolą?
Kyrie elejson!
Patrzaj!... Kyrie elejson!
Ona swą białą dłoń
kładzie na jego skroń —
na trupią, zapadniętą, żółtkłą skroń zleniałą...
Kyrie elejson!
I podczas gdy Swe Sądy sprawiasz Ty, o morze
niewyczerpanych gniewów,
ona swym okiem patrzy w jego oczy —
omdlewającym okiem!
Kyrie elejson!
Jej nagie uda drżą,
palcami rozczesuje złoto swych warkoczy
i falą złocistych włosów
osłania jego nagość i pięści i pięści
ustami czerwonymi bladość jego ust.
Kyrie elejson!
Wężowe jego kręgi opasują biodra
rozlubieżnionej Boleści,
a ona, wyprężwszy swe rozpustne ciało,
nienasyconym oddycha pragnieniem.
Kyrie elejson!
Na łonie jej spoczęła czarna, lśniąca broda
rozpalonego Szatana,
co świat umierający okrył swoim cieniem,
a ona,
w zbrodniczych pieszczot rozdawaniu szczodra,
zamknęła w drżące go biodra,
w nabiegłe żądzą ramiona...
Kyrie elejson!
Mą duszę pali wieczna, niezamknięta rana!
Któż mi lekarstwo poda?
Ojczy rozpusty! Kyrie elejson!
Nic, co się stało pod sklepem niebiosów¹³,

Chrystus

Bóg, Sąd

Bóg, Kondycja ludzka, Sąd

¹²wyż (neol.) — wysokość. [przypis edytorski]

¹³pod sklepem niebiosów (daw. formy) — dziś: pod sklepieniem niebios. [przypis edytorski]

bez Twojej się woli nie stało!
Kyrie elejson!
O źródło zdrady! Kyrie elejson!
Przyczyna grzechu
i zemsty i rozpacz szaleńczego śmiechu!
Kyrie elejson!

Sądź, Sprawiedliwy!
Krusz światów posady,
rozzęgnij wielki pożar w tlejącej iskierce,
na popiół spał Adama oszukane serce
i płacz!
Z nim razem płacz, kamienny, lodowaty Boże!
Niech Twoja surma przeraźliwa
echem płaczu się odzywa
nad pokosem Twego żniwa...

Dwujęzycznego smoka,
Szatana o trzech grzbietach zwalczył w wielkim boju
archanioł pański, Michał, i zginął w otchłani. Amen.

I stał się koniec świata... O chwilo spokoju!
Zgasł płomienny głos proroka,
i wieczności noc głęboka
nieprzejrzana jest dla oka.
A ja, wygnaniec z Raju, tułacz nieszczęśliwy,
zesłany, aby konać, na te ziemskie niwy,
i patrzeć, jak pod złomem niebotycznej grani
usiadła matka Śmierci, Ewa jasnowłosa,
pieszcząca węża Grzechu, posyłam w niebiosa,
opadłe nad wieczności tajemniczym mrokiem,
to moje wiekuiste, nieprzebrzmiałe: Amen!
Amen¹⁴!

Buntownik, Wygnanie,
Zesłaniec

W umarłych bytów milczeniu głębokim
słyszeć jedynie Amen, moje straszne Amen.

O Boże miłosierny, zmiłuj się nad nami!
Kyrie elejson!

Przedemną przepaść, zrodzona przez winę,
przez grzech Twój, Boże!... Ginę! ginę! ginę!
Amen.

Grzech

A cóż powstanie ponad nicościami,
gdzie ongi były światy
i Ja, w chęć życia bogaty,
a dziś w umarłych postawiony rzedzie?

Niech nic nie będzie!
Amen!

Bo cóż być może, jeśli ja zaginął?...
Na wszystko mrok nicości nieprzebyty spłynął —
Amen.

¹⁴amen (z hebr.) — tak, zaiste; niech się stanie; w judaizmie i chrześcijaństwie formuła uroczystego potwierdzenia i zgody. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/hymny-dies-irae>

Tekst opracowany na podstawie: Jan Kasprawicz, Hymny, Instytut Wyd. „Biblioteka Polska”, Warszawa, 1922

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.